

Jestem szpiegiem z powołania...

Wyznania Somerset Maugham'a

Znany pisarz angielski, Somerset Maugham, w dniu swoich urodzin (skończył obecnie 60 roku życia) ogłosił w „Telegrafie”, wychodzącym w Amsterdamie, rewelacyjny artykuł, w którym przyznaje się do tego, że przez szereg lat pozostawał na usługach wywiadu angielskiego.

Artykuł ten nosi tytuł: „Jestem szpiegiem z powołania...”. Somerset Maugham opowiada, że już od najmłodszych lat zdradzał duże zdolności do języków, pisywał z równą łatwością wypracowania po francusku, jak po angielsku. Spoczątku miał zamiar poświęcić się medycynie, ale po wyjściu z uniwersytetu napisał powieść i od razu znalazł wydawcę, co zadecydowało o jego dalszych losach.

Początki kariery literackiej Maugham'a były nadzwyczaj trudne. Przez szereg lat był on mało znanym pisarzem, któremu jedynie najbliższa rodzina i przyjaciele rokowali wielką przyszłość. Jednakże sława nie przychodziła. Pieniądze odziedziczone po ojcu topniały, przyjaciele zaczęli się odsuwać, rodzina patrzyła kosem okiem na darmozjada. W końcu Somerset Maugham znalazł się w nędzy.

— Była to nędza londyńska — a więc straszna. Żyłem w osamotnieniu, zapomniany przez wszystkich. Dostałem się wreszcie do jakiejś redakcji. Oświadczone mi, że nie mam zdolności. Zresztą dziennikarstwo nie odpowiadało mi zgoła. Zaproponowano mi gdzieś indziej pisać krytyki literackie. Recenzje nie przekraczające 150 wierszy, na temat dwunastu książek...

Dzisiejsi młodzi literaci dają sobie lepiej radę. Dyktują na maszynę bylejakie artykuły, na bylejaki temat, biorąc udział w ankietach o „kobiecie współczesnej”, a zarobiwszy lekkimi feljetonami trochę pieniędzy, mogą spokojnie zabierać się do pisania powieści. Nigdy nie miałem tej łatwości pisania. O głodzie i chłodzie wegetowałem w Londynie, nie tracąc jednak wiary we własny talent.

Wreszcie pewnego razu spotkałem człowieka, który mi poradził napisać sztukę teatralną. Rada okazała się zbawienna. Moja pierwsza sztuka osiągnęła wielki sukces. W jednej chwili zdobyłem rozgłos. Ale podczas premiery siedziałem skulony w łóżu, bez grosza w kieszeni, wygłodzony i zaniechany. Na widok

wytwornych, wybrilantowanych dam i wyfraczonych panów czułem się zgubiony i nędzny. Gdyby moja sztuka nie zdobyła powodzenia — przestałbym w ogóle pisać. Bo i poco.

Ale okazało się, że publiczność była zachwycona. W ciągu dziesięciu lat powodziło mi się doskonale. Zarabiałem świetnie i mogłem odkładać pieniądze. Lecz świadomość odniesionych triumfów nie wystarczała mi. Znałem już przecież kulisy życia. Byłem narażony na „sławny” młodym literatem, potem sława odeszła, a razem z nią i przyjaciele. Postanowiłem więc tym razem postępować ostrożnie... Miałem zaledwie 40 lat, ale zaczynałem już odkładać oszczędności, i to nie tylko na czarną godzinę, lecz głównie po to, by zdobyć niezależność i wyzwolić się spod wpływu opinii angielskiej — marzyłem o podróży w dalekie egzotyczne strony...

Podczas wojny zmuszony byłem wstąpić do wywiadu angielskiego, do słynnego Secret Service. Rozwijałem mą działalność na wszystkich frontach. Dzięki świetnej znajomości kilku obcych języków czułem się wszędzie jak w domu. Przecież już przed wojną mieszkalem przez czas dłuższy w Rosji, jako student i... szpieg. Mój dar obserwacji pełniał mi na drogę szpiegowską. Właściwie to przez całe życie byłem szpiegiem, chociaż nie zawsze wyciągałem stąd korzyści. Dopiero po wojnie mogłem całkowicie zrealizować swoje plany. Podczas wojny interesowała mnie tylko wojna. Pobyt w cywilizowanych miastach nie usmiał mi się. Wśród dzikusów, zamieszkałych kraje podzwrotnikowe odkryłem więcej uczuć ludzkich, ani-

żeli w miastach Zachodu, zamieszkałych przez miliony obywateli.

I znowu w ciągu dziesięciu lat widziałem egzystencję koczowniczą. Docierałem do obozowisk, w których przebywają biali ludzie, zdala od cywilizacji. Stykałem się z Europejczykami, osiadłymi w pustkowinach, gdzie przez szereg miesięcy nie widzi się białego człowieka. Gdy raz czy dwa razy na rok zjawia się w tych stronach przybysz z daleka, pastelnicy chętnie z nim rozmawiają. Właśnie dzięki owym dziwnym spotkaniom mogłem się dowiedzieć w przeciągu jednej doby więcej prawdy o człowieku, aniżeli obcując z nim latami w wielkich miastach.

W roku 1928 powróciłem do Europy i osiadłem na Riwierze. Już niewiele czasu mi pozostało do pisania. Życia światowego wieść nie będę, bo świat mnie zawiodł. Pozostał jednak wśród cywilizowanych ludzi tak długo, aż nie wypieczęł swego zadania. Później zniknął i zapewne nikt już nigdy nie dowie się, co się z mną stało.

Nieco dziwnie brzmi wyznanie Somerset Maugham'a, gdy mówi o niezależności się od opinii angielskiej i od Anglii, a jednocześnie stwierdza, że przez całe życie był

szpiegiem, członkiem Secret Service, a więc najmniej niezależnym spośród obywateli swego kraju...

Artykuł Somerset Maugham'a wywarł zrozumiałe wrażenie zagranicą. Humanitarny przyjaciel dzikusów w roli wywiadowcy angielskiego dziwnie traci urok...

36 GODZIN PODRÓŻY

DZIELI NAS OD LETNIEGO SŁOŃCA
NA LAZUROWYM WYBRZEŻU
ZNIŻKI KOLEJOWE — INFORMACJE

OFICJALNE PRZEDSTAWICIELSTWO
KOLEI FRANCUSKICH W POLSCE

Warszawa, Ossolińskich 4, tel. 684-85
ORAZ WSZYSTKIE BIURA PODRÓŻY

Czy można regulować płęć potomstwa?

Najnowsze badania dowodzą jednak, że — tak

Kwestia regulacji płci potomstwa oddawna interesowała uczonych. Z jednej bowiem strony chodziło o teoretyczną możliwość wpływu na rozwój zarodka w kierunku uzyskania płci pożądanej, z drugiej zaś o praktyczną korzyść, jakaby wynikała z możliwości regulacji płci potomstwa. Pomijając sferę stosunków ludzkich, rozwiązanie tego zagadnienia miałooby dużą wartość ekonomiczną. Dla gospodarstwa mlecznego np. miałyoby duże znaczenie, czy możemy przy rozplodzie otrzypać 10 proc. byczków, czy 50 proc., jak tego chce natura.

Pierwsze próby zawiodły. A to

z tego powodu, że starano się wpływać na płęć zarodka już istniejącego. Próby te, jak się przekonano, zgóry były skazane na niepowodzenie, ponieważ płęć zarodka zostaje zdecydowana w chwili zapłodnienia i ulec zmianie już nie może. Toteż późniejsze próby poszły w innym kierunku.

Królewiecki profesor dr. Unterberger wpadł na pomysł oddziaływania na jajo, czyli żeński element rozrodczy, przed jego zapłodnieniem. Wychodził on z założenia, że u ssaków, a więc i u ludzi, istnieją dwa rodzaje plemników czyli męskich elementów rozrodczych, z których jedno — M — łącząc się z indyferentnym pod względem oddziaływania na rodzaj płci, mającego przysięć na świat potomka, elementem żeńskim (jajem), przyczyniają się do powstania płci męskiej, drugie zaś — Z — warunkują płęć żeńską. Na drodze doświadczalnej Unterberger przekonał się, że, stwarzając w otoczeniu jaja, mającego być zapłodnionym, warunki korzystne dla pewnej kategorii plemników, można wpływać dowolnie na płęć zarodka. Prosta empiria przekonała tego badacza, że środowisko kwaśne nie sprzyja plemnikom M i przeciwnie, środowisko alkaliczne ułatwia tym plemnikom przedostanie się do jaja. W praktyce, chcąc uzyskać płęć męską zarodka, Unterberger stosował u ko-

bięty miejscowo odpowiednie dawki sody w okresie poprzedzającym poczęcie. Niestety, badania innych autorów, dokonane na dużej ilości obiektów, nie potwierdziły w całej rozciągłości słusznych, zdawałoby się, teoretycznych wywodów Unterbergera.

Sowiecki uczony, prof. N. Kolcow z Moskiewskiego Instytutu Biologii Doświadczalnej, badając dalej sprawę poruszoną przez Unterbergera, otrzymał nadszodziejane wyniki. Kolcow wyszedł z tego samego założenia, że istnieją plemniki M i Z i zapo- mącą elektrolizy wyosobnił z plynu nasiennego obydwie typy. Przy przepuszczaniu prądu elektrycznego przez ciecz zawierającą plemniki, część ich gromadziła się przy katodzie, część przy anodzie. Otóż, stosując u królików zapłodnienie sztuczne, Kolcow przekonał się, że plemniki zebrane przy katodzie po zapłodnieniu w 100 proc. dawały potomstwo płci męskiej i odwrotnie, żeńskie potomstwo pochodziło niezawodnie przy zapłodnieniu plemnikami, gromadzącymi się podczas elektrolizy przy anodzie.

W ten sposób sprawa regulacji płci, przynajmniej u zwierząt, została nawet praktycznie rozwiązana. Podobno obecnie Kolcow rozpoczął serię prób z bydem rogatym. Należy przypuszczać, że i te próby powiodą się również i potwierdzą dotychczasowe obserwacje.

Dr. A. R.

Erzed kratkami

Na Barbarkę

Z tej tu historii każdy pozna, że prawdziwie powiadają starzy: „Kto sięje tatarakę, ma żonę Barbarkę, krowami orze, nie pyta go o zdrowie, lecz, czy żyje nieboże”.

Prawda jest, iż Imćpan Franciszek K-cki tataraki nie sieje, ano i krowami nie orze, przecie ma żonę Barbarkę, która, ut exemplum doct, obstoi łaeno i za krowy w plęgu i grykę na polu.

Prawie jest to nie mulier, tak w ręku silna, a fantazji iście kawalerskiej. Walkiem od ciasta zbrojna, na umięta i trzech abo czterech chłopów natrze, zaczęła tak ich pogromi, że, jako to wojenni ludzie powiadają: nec testis cladis effugerit, bo wszystkich Pogotowie jak bez duszy odwiezie.

Do tego traktament efficienter kawalerski rada widzi: pierno zjęś, ognisto popić, ano potem potaćno- wać, pospiewać, choćby do rana. Niechybnie w tem leży tej rzeczy przyczyna, iż późno zamaż poszła,

virginitatis florem ad extremum conservat, gdyż dopiero wedle eżter- dzistki na ślubnym kobiercu stanęła.

Długoby zresztą sedna oiej mat- rji dochodzić, doś, że Jejćmćpani Barbarka nieraz i nie dwa na ty- dzień tak mćwioi karku nadkręci, że chodzi, jakoby po harcu z tatar- y, z arkana zdjęty.

W zapusty poswywolili sobie mał- żonkowie excellenter, fest sprawi- wszy, co się zowie i gości sprosiwszy huk. Do północa płąsy trwały, moż- na rzec, przystojne i bez krwi roz- lewu, aliści na drugi kur, Jejćmć pa- ni Barbarka takiego animuszu wo- jennego nabrała, że chwyćwyszy za powyrek, huknęła:

— Trzymajcie mnie, bo już dłużej nie wytrzymam i muszę tej psikrwi Pietruszszczakowi gnaty potaćnać! Rżneci się wszysey, nie to, żeby strzymywał, bo każdy eksperte wie- dział, iż to rzec nie na ludzkie si- лы, ale wprost mówiąc: fugam da- re, a Pietruszszczak najpierwszy. Wszelako w gwiazdach było mu pi- sano, że dnia tego z ręki Barbarki legnie, gdyż rozjuszona niewiasta w drzwiach go dopadła i rąbnąwszy naprzód rodzonoego męza, który za Pietruszszczakiem uciekając przy- stęp jej doń zastąpił, obaliła tę przeszkodę, drugim zaś ietu Pietru- szszczaka tak w łeb zajechała, że zwałił się, jak długi.

Wylizał się i do grodu panią Bar- barę pociągnął, pan mąż jednak tak szkodliwie w ciemie dostał, że aż do samego terminu się kurował, na sprawie zaś świadcząc, głową omni tempore tak trząchał, jakoby mu błęzka w ucho wpadła.

Dwa tygodnie wieży Jejćmć pa- ni Barbarka odsiedzi.

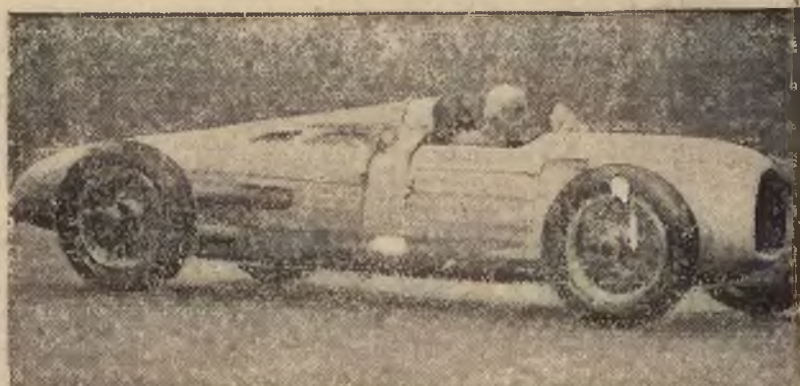
Very.

Wyjazd 560 żydów do Palestyny

Wczoraj o godz. 10.35 z dworca Wschodniego wyjechało do Palestyny specjalnym pociągami składającym się z 12 wagonów 560 osób. Na peronie zebrało się kilka tysięcy osób.

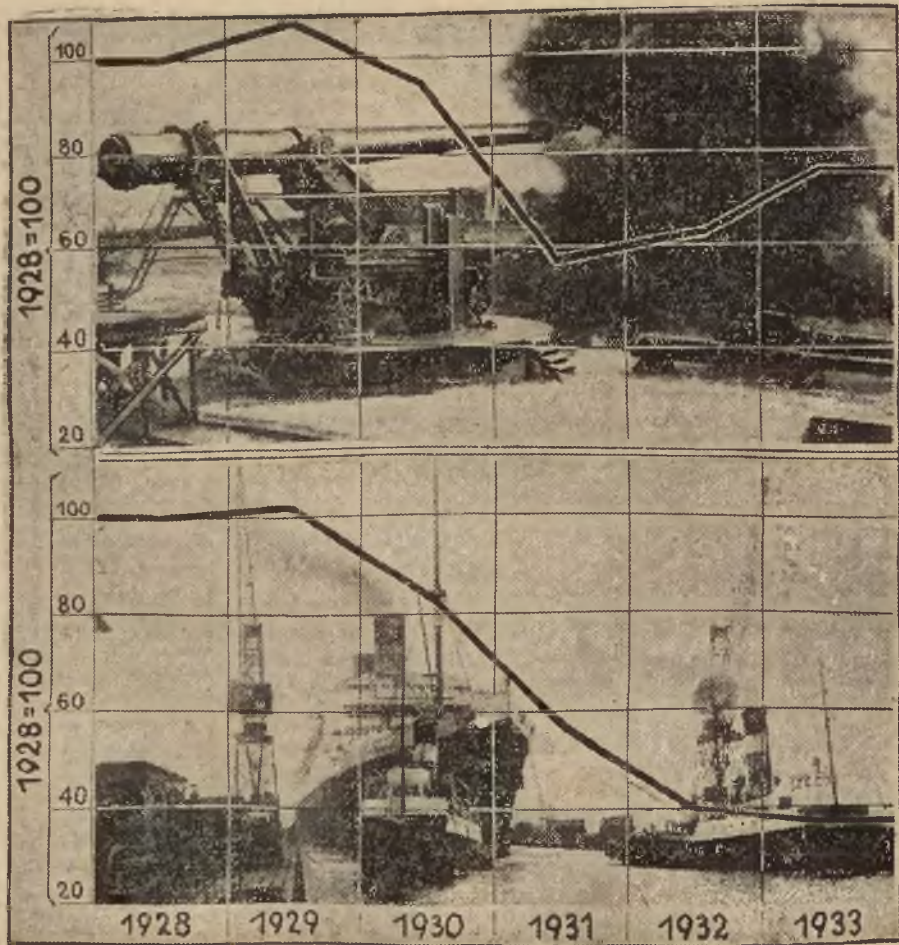
Napływ publiczności był tak wielki, że w kasach zabrakło biletów peronowych. Wiele osób, by dostać się na peron dworca Wschodniego, wsiadło do pocią- gu wyjeżdżającego po godz. 10 w. z dworca Głównego na Wschod- ni.

Czterdzieści lat samochodu



U dołu widzimy jeden z pierwszych eksperymentów automobilizmu — pierwotny model Daimlera, u góry nowoczesny wóz wyścigowy. Dwa bieguny dziejów techniki...

Zbrojenia rosną



Wykres u dołu przedstawia stan w latach ostatnich eksportu światowego jako całości, wykres górny — stan jego jednego fragmentu, eksportu broni i amunicji, oba przy wzięciu jako podstawę (=100) roku 1928. Poczynając od roku 1932, zaznacza się wyraźny wzrost światowych zbrojeń.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto ko- kowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal- ty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. Lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy. a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.